

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

## W jedności siła

Sobki i egoiści myślą tylko o tem w czasie powszechnego pożaru, w którym narody giną, jak unieść i gdzie schować mienie własne. Obrońcy dóbr narodu dbać powinni jedynie o to, jak w tym powszechnym kataklizmie Polska swoją własność sobie zdobędzie. Nie obrona tego co było, ale zdobycie, czego dotąd brakło, jest programem narodowym Polaków.

W odmęcie, w którym pogrążony kraj, ginąc zaczęły zaczątki samorządu, uzyskanego przez Królestwo w chwili wyjścia wojsk rosyjskich. Nie utrzymanie tych drobnych i niedostatecznych zaczątków, ale wyłonienie z nich faktycznego samorządu polskiego jest zadaniem obywateli na terenach okupowanych Królestwa.

Ow samorząd pierwszych dni wojny miał od początku ciężkie braki. W niektórych tylko miejscach stworzyła go własna wola społeczeństwa; w innych była ona dopelniona, lub też całkiem zastąpiona przez rozkazy cofającego się rządu najezdniczego. Powstały w ten sposób instytucje niesamodzielne, aż nadto często uzależnione moralnie, lub faktycznie od wycofanych urzędów rosyjskich. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że zależność niektórych komitetów obywatelskich gubernji Piotrkowskiej od pana Jaczewskiego trwała znacznie dłużej, niżby się tego spodziewać należało. Taka zależność polskich organów samorządnych od rosyjskiego rządu, który już ustąpił, wywołała dziwny stan, w którym brak godności narodowej graniczył z niepraktycznością bijącą w oczy: były to na morzu anarchji, w jaką popadło społeczeństwo, jak gdyby reminiscencje urzędów dawnych, które nie pozyskiwały społeczeństwa własnego, a znajdując się poza obrębem osiągnięć władz swych prawo-

witych, nie mogły się cieszyć żadną faktyczną opieką rządową. To też w skład tych komitetów wchodziły nadal jedynie ugrupowania i stronnictwa o tak zw. orientacji szerokotorowej, skutkiem czego było ich coraz węższe zacieśnianie. Komitety Obywatelskie Królestwa okupowanego w dalszym ciągu przez wojska rosyjskie, przechodziły tymczasem różne etapy rozwoju: ich organizacja i czynność stawały się coraz bardziej samodzielne: ich zależność od partji, lub jakiegobądź stronnictwa kierunku coraz więcej nikło; jednocześnie wzrastała ich siła i powaga wobec własnego społeczeństwa i wobec rządu; zśrodkowane w Centralnym Komitecie Obywatelskim w Warszawie, rozporządzające ogromnym przyływem funduszy własnego narodu, przedsiębiorcze energiczne środki pomocy zniszczonym okolicom Królestwa i Galicji, instytucje te przemieniały się powoli ale skutecznie w samorząd polski. Tymczasem w krajach okupacji austro-niemieckiej, zacieśnione politycznie, pozbawione inicjatywy organizacyjnej, obce ambicjom narodowym Komitety Obywatelskie umniejszały się zarówno w opinji kraju, jak w znaczeniu własnym, i odbieranie im poszczególnych dziedzin sprawowanego zarządu odbywało się, jakby rzecz całkiem naturalna. Ich rola przez ironję losu nabrała cech bardziej uczuciowych, romantycznych, przyczyniła się bowiem nie mało do lekkomyślnie tęsknego wysłuchiwania stron północno-wschodnich... Przyczyniły się do wielkiego błędu politycznego mas w Królestwie: przecenienia wszechpotęgi wojskowej rosyjskiej.

Potrzeba krajowego samorządu panowała w Królestwie przed wybuchem wojny powszechnie. Po roku 1907 w dążeniu do samorządu skoncentrowały się wszystkie wysiłki społeczeństwa, on był jedynym widokiem realnym zdobyczy narodowych, on był jedynym hasłem koncentracyjnym dla stronnictw, dla ugrupowań społecznych, a przedewszyst-

kiem dla tej szarej, bezimiennej masy narodu, co jest jego podstawą, prawem i zdrowiem, bo jest jego pracą. W ten sposób samorząd koncentrował w Królestwie dążenia narodowe Polaków, stwarzał tę pierwotną i naczelną formę kultury społecznej i gospodarczej, bez której naród sypki był na kształt piasku i kruchy niby sucha glina. Samorząd był podstawą dążeń prawnych tego społeczeństwa, które spadkobrało po mężach stanu roku 1815 i roku 1862. I jako dążenie do uzyskania dla społeczeństwa najelementarniejszego z praw, usiłowanie samorządu było i jest rzeczą podstawowo ważną dla przyszłych losów Królestwa Polskiego. Ono musi być dźwignią wewnętrznego rozwoju terenów okupowanych Królestwa.

Pomiędzy obywatelami jednej i tej samej ziemi, co więcej, między sąsiadami w jednych domach i pomiędzy synami jednych matek zieją dziś przepaście, zdawałoby się, niezgłębione. Tradycje konieczności politycznych, a raczej tradycje niewoli,—przyzwyczajone do zależności od obcych—jak to słusznie wykazuje w swem pięknym piśmie były poseł warszawski, Jan Kucharzewski, rozdzieliły kraj na wrogie obozy. Poróżniła nas polityka; złączmy się przez wspólną dbałość o najprymitywniejsze z praw: o prawo społeczeństwa rządzenia się samemu.

Podstawą samorządu w Królestwie musi być dbałość o to, aby dobrobyt kraju, zarobiony dziesiątkami lat pracy ciężkiej, nie został wydany na łup wypadków nagłych, konkurentów niebezpiecznych, zmian prawnych: jak przekonania polityczne rozdzieliły nas, tak połączyć powinna jedna i ta sama gospodarcza konieczność, jedne i te same ekonomiczne potrzeby, które wszystkich obywateli tej ziemi wiążą w nierozdzielny całość. Droga, na której samorząd Królestwa może i musi wejść w życie, jest wzięcie w nim udziału przez najszerze warstwy społeczeństwa i przez wszystkie jego odłamy

## Wymarsz pierwszych ochotników Legionowych

Płock w maju.

Przygotowania trwały dość długo, choć duże rwały się od samego początku powstania Legionów Polskich wyruszyć w pole, lecz nie było sposobności, trzeba było czekać odpowiedniej chwili.

Jeden z kolegów, członek Drużyn Strzeleckich, od dawna już ćwiczył i urabiał młodzież płocką, toteż gdy nareszcie nadszedł upragniony dzień wymarszu z radością go powitano. Liga Kobiet w Płocku nadspodziewanie wywiązała się ze swego zadania: każdy z ochotników otrzymał gotową wyprawę t. j. plecak, dwie zmiany bielizny, chusteczki, szczotki, przyrządy do szycia, trochę żywności, kilkanaście koron i wiele innych drobiazgów. Rekruci z wdzięcznością i miłą przyjęli nieoczekiwaną wyprawę, ani marząc, że te niewieście rączki i główki tak zapobiegliwie pracowały i myślały o nich.

Do podróży wszystko już było gotowe. Rano na godz. 5-tą naznaczona była przed katedrą

zbiórka. Kwietniowy poranek był chłodny i szary, lecz młodzieży, dążącej na zbiórkę pod katedrę, było pogodnie i wesoło na duszy, szli dziarsko, ciesząc się, że niezadługo połączą się z tymi, którzy już całe miesiące nie czekaniem, politykowaniem, mędrkowaniem ale krwią serdeczną stwierdzają, że chcą być wolnymi, ale czynem torują drogę do Wolnej Ojczyzny.

Na oznaczoną godzinę zebrała się też spora gromadka publiczności, by pożegnać odchodzących. Drzwi tumu płockiego były już otwarte, lecz oficjalne płockie duchowieństwo, niestety, odmówiło odchodzącej młodzieży publicznej modlitwy i błogosławieństwa. Więc po jednym wstępowali ochotnicy do wspaniałej świątyni, by pomodlić się chwilkę i u grobu królów Władysława i Bolesława, których prochy tam spoczywają, nabrać otuchy do walki z wrażą nam siłą.

Przed katedrą zbierało się coraz więcej publiczności; pobożni idąc na ranne nabożeństwo, zatrzymując się, zdziwieni patrzyli na tych kilkudziesięciu dziarskich i wesołych chłopaków. Niejedna z pobożnych staruszek uprzytomniła sobie, że przed pół wiekiem było tak samo, to też zrobiwszy krzyż w powietrzu, posyłała życzenia: szczęść wam Boże, miłe dzieci, oby wam powiodło się lepiej.

Rekruci ustawieni w dwurząd gotowi byli do drogi. Na komendę: „zbiórka, stawaj w rząd, baczność“, wszyscy poruszali się zgrabnie i sprawnie.

Już miano wyruszać, w tem z publiczności wybiega jakiś mężczyzna, podchodzi do jednego z młodzieńców i woła: „Nie idź, wróć do domu!“ Lecz chłopak ani się ruszył, tylko głosem stanowczym odpowiedział: „Nie wróć, ojcze, pójdę, pójdę do Legionów“. Ojciec chwycił go za rękę, chcąc wyciągnąć z szeregu, lecz nic to nie pomogło, chłopak szarpnął się i stanął z powrotem na swem miejscu. Ojciec, widząc, że daremne są jego wołania, począł głośno krzyżeć: „Ukradłeś mi 25 rb. oddaj mi je złodzieju“. Chłopak jakby rażony piorunem skamieniał i zbladł jak płótno, wszyscy zwrócili nań oczy, a on głosem drżącym mówił: „Nieprawda, ojcze, pieniądze są przecież moje, sam je zapracowałem i tylko dziesięć rubli wzięłem na drogę“. Prędko wyjął z kieszeni węzełek i trzęsącymi rękoma oddał go ojcu; ojciec skwapliwie zabrał pieniądze i szybko oddalił się.

Ciężkie, niewinne i rozmyślnie rzucone przez ojca oskarżenie, zabołało syna do głębi; stał błądy i nieruchomy jak posąg, oczy jego nabiegły łzami lecz drżące usta wciąż szeptały: „pójdę, pójdę do Legionów“.

na podstawie zupełnej równości i równowagi poszczególnych części; więc jeśli niemożliwe są wybory, to należy przynajmniej doprowadzić do porozumienia się do faktycznej współczynności przy utworzeniu samorządu wszystkich czynników społeczeństwa.

Ale celem samorządu nie może być tylko prowadzenie dalej dzieła niepełnego, niesamodzielnego i ani powszechno-narodowego, ani wyrazem istotnych praw społeczeństwa będącego, jakim były pierwsze drobne zaczątki instytucji obywatelskich dotychczasowych w tym kraju. Celem musi być przeciwnie całkowita i zupełnie samodzielna prawna inicjatywa społeczeństwa, całego społeczeństwa, na podstawie jego nieprzedawnionego prawa do własnego bytu. Tą drogą osiągnie się napewno jedność narodu, a w jego jedności—siłę.

*Michał Sokolnicki.*

## Watykan wobec wojny.

Kwestja Stolicy apostolskiej załatwiona, zdawałoby się, definitywnie w r. 1871, nabrała skutkiem wojny Włoch z mocarstwami dwuprzemierza znaczenia międzynarodowego. Powstało bowiem pytanie, jak dalece sięga niezawisłość Kurji rzymskiej, poręczona Ustawą gwarancyjną, którą rząd włoski, po zajęciu papieskiego Rzymu i położeniu kresu świeckiej władzy papieża, ogłosił był w maju 1871 roku.

Dopóki zjednoczone Włochy nie prowadziły wojny w Europie, kwestją tą, z natury rzeczy, mało się zajmowano. Ustawa z r. 1871, gwarantująca Watykanowi prawa eksterytorjalności a papieżowi prawo niezawisłości suweralnej, ile że regulowała jednocześnie prawa Kurji we względach międzynarodowym, Watykanowi w czasach normalnych nie ciążyła zbytnio. Inna rzecz, czy wystarczała Watykanowi. W każdym jednak razie do jakichś ostrzejszych konfliktów w ciągu ostatnich lat czterdziestu nie było żadnego powodu. Zarówno ze strony rządu włoskiego, jak ze strony Watykanu. Dopiero wojna zrodziła z siebie kilka kwestji natury drażliwej. Najpoważniejszą z nich jest kwestja ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Watykanie.

Bezwzględni zwolennicy absolutnej suweralności Włoch są zdania, że prerogatywy papieża i Watykanu należy zawiesić na czas trwania wojny, inaczej bowiem agenci dyplomatyczni mocarstw, z którymi Włochy toczą wojnę, korzystając będą z praw nietykalności, a na tle tem powstaną znowu liczne konflikty, które rządowi włoskiemu przysporzą kłopotów. Najlepiej tedy będzie, twierdzą owi „italienissimi“, jeżeli rząd włoski zawczasu nawiąże z kurją rokowania i przedstawi jej

konieczność nakłonienia akredytowanego przy niej ciała dyplomatycznego do dobrowolnego wzięcia urlopu i opuszczenia Watykanu i Włoch.

Rząd włoski według wszelkiego prawdopodobieństwa wda się wkrótce w jakieś układy. Jak dalece kurja rzymska skłonna do nich będzie, trudno jest przewidzieć, przystając bowiem na zawieszenie swoich przywilejów, utrudni sobie wszelką komunikację ze światem i niemal zupełnie będzie musiała się wyrzec ewentualnego pośrednictwa pokojowego, do którego, z racji swojego stanowiska w świecie politycznym, już dzisiaj jest predestynowana. (O ustępstwie rządu wł. vide telegr.).

Druga kwestja, to kwestja rozmaitych dostojników kościoła, przeważnie cudzoziemców, którzy nie w Watykanie, ale w Rzymie mieszkają. Dotychczas wszyscy ci pałacy papiescy, szambelanowie, prokuratorowie i protonotarjusze watykańscy korzystali na równi z dyplomatami, z praw nietykalności. Owóż, dzisiaj prawa tych dygnitarzy mogą być zakwestjonowane, rząd może ich zmusić do opuszczenia Włoch. Ponieważ z kwestją tą wiąże się nietylko kwestja pozbawienia Stolicy apostolskiej szeregu niezbędnych funkcjonariuszy, ale cały jeszcze spłot innych kwestji kapitalnego znaczenia, bo kwestje materialne, kwestje majątków cudzoziemskich, nieruchomości, fundacji i kościołów, administrowanych potąd przez owych cudzoziemskich dygnitarzy w dużej mierze (niemców, austriaków, polaków i t. d.), więc sprawa nabiera ogromnej doniosłości i z pewnością obfitować będzie w najrozmaitsze zatargi, z których rząd włoski nie łatwo chyba wybrnie.

W najbliższych dniach dowiemy się zapewne, jakie są jego zamiary. *ms.*

## Samodzielność gospodarcza ziem polskich.

### IV.

#### Cukrownictwo.

Inż. M. Pawłowski, specjalista w dziale cukrowniczym, dał niezmiernie cenne wskazówki, jak należy ogólnie rozwijać ten niesłychanie ważny na ziemiach naszych przemysł. Jest to prawie jedyna gałąź naszej wytwórczości, która znajduje się w rękach polskich przedsiębiorców; polscy technicy i robotnicy znajdują pracę i dźwigają na barkach swoich odpowiedzialność, by i na przyszłość nikt nie ważył się wyprzeć nas z ojczystych placówek. Geograficzne położenie Polski sprzyja niezmiernie plantowaniu buraków i jeżeli nierównomiernie na ziemiach polskich rozwinęły się cukrownie—to tylko wskutek polityki, po macoszemu traktującej nasze potrzeby. Naprzykład, w Galicji mieliśmy tylko jedną cukrownię, a od niedawna i druga, w Przeworsku i Chodorowie, gdyż kartel austriacki zabijał wszelkie poczynania. Na zie-

ży zwycięstwa. Nastrój panował szczery, serdeczny, a przemówienia w czasie kolacji, wyraźnie świadczyły, jak głęboko jest odczuła potrzeba walki, by jaknajprędzej osiągnąć wymarzony ideał Polaków.

Każdy z rekrutów obdarzony przez wrocławianki bukietkiem kwiatów z otuchą w sercu mile i serdecznie żegnał gościnne progi Włocławka.

Do płoczan przyłączyło się też kilkunastu wrocławianów i wspólnie pojechali do bataljonu uzupełniającego, aby odbyć tam ćwiczenia, poczem wyruszyć w pole i powiększyć sławę polskiego oręża.

W trzy tygodnie później miałem sposobność ujrzeć tych rekrutów maszerujących w pełnym umundurowaniu i rynsztunku; doprawdy, serce mi rosnęło z radości, żołnierzyki jak świece, miny buńczuczne, twarze trochę ogorzałe, lecz wesołe, zadowolone, czerstwe i zdrowe; na zapytanie moje: „jak się czujecie“ odpowiedzieli: „dobrze, jak może nigdy w życiu“; narzekali tylko przedemną na komendanta bataljonu, że nie puszcza ich jeszcze na linję bojową.

*Jan Włast.*

miach dawnej Rzeczypospolitej ogółem cukrowni, przerabiających buraki, było 141; z tego przypada na Królestwo 53, dających 13 milionów pudów cukru, Królestwo zużywa 6 milionów. Eksportowaliśmy więc 7 milionów.

Rynek jednak u nas wewnątrz nie jest wyzyskiwany, gdyż na osobę przypada tylko 21 funtów, wtedy kiedy w Niemczech 49.4 funta, a w Anglii nawet 98.1 funta. Podniósłszy konsumcję do poziomu niemieckiego, już nie będziemy nawet potrzebowali szukać rynku wywozowego dla Królestwa. Sprawa się komplikuje, gdy weźmiemy całość ziem polskich pod uwagę. Ale wtedy otwierają się nowe perspektywy, które powinny przynieść korzyść i przemysłowi cukrowniczemu, gdyż polityczne warunki naszej egzystencji zmieniają się na naszą korzyść, a więc będziemy mogli bronić raz zajętych placówek odpowiedniemi ustawodawstwem.

#### Młynarstwo.

Inż. Wrocisław Krzyżanowski twierdzi, że o przyszłość naszego młynarstwa nie należy się martwić. Spożywamy bowiem ziarna po 14 pudów na osobę, a produkujemy po 12. Wwozimy, jak widać, cudze zboże, rosyjskie lub z ziem koronnych. Nieodpowiednia taryfa różniczkowa przewozowa, która powiada, że poza 380 wiorst wysyłać może rosyjski rolnik za jednaką opłatą tak zboże, jak i mąkę, powoduje, że Wschód woli wywozić gotową mąkę, co nie jest dla nas na rękę. Pogarsza też stosunki to, że młyny nasze urządzone są pierwotnie, że posiadamy za mało wielkich przedsiębiorstw handlowo-młynarskich, któreby pod względem technicznym zużytkowały wszystkie zdobycze wiedzy oraz wskazówki praktyczne. Ziarno nasze jest stanowczo najlepsze na świecie, stąd też mąka nasza daje największy przypiek. Ale cóż, kiedy na 5.893 młynów jest zaledwie d w i e ś c i e większych przedsiębiorstw i to też często w rękach kapitału żydowskiego, który wcale nie dba o jakość wytwórczości.

## Z miast i wsi

*Wolbórz 25 maja.*

Onegdaj odbyło się w Wolborzu zebranie, zwołane przez żywiły nieprzychylnie sprawie Legionów. To przedsięwzięcie przybrało jednak inny charakter, jakiego sobie napewno inicjatorowie nie życzyli. Przedewszystkiem sam inicjator, niejaki p. J. uznał za stosowne nie pokazać się na zebraniu.

P. J. wtedy tylko bałamuci ludzi, kiedy spodziewa się, że nie spotka się z nikim, toby mógł zdemaskować jego robotę.

Wszyscy zebrani, nietylko, że oświadczyli się za sprawą Legionów i założyli Koło Niepodległościowe z p. D. jako przewodniczącym, który oddany jest całą duszą Polsce, ale także część zebranych udała się wprost do Piotrkowa, zgłaszając się do Biura Werbunkowego Dep. Wojsk. N. K. N.

Oto jest świadectwo, że opinja publiczna nawet na dalekiej prowincji przestaje słuchać rosyjskich „bałamutów“, kierując się zdrową orientacją polską — dla Polski. Możemy wobec tego być dumni, że praca nasza trafia do serc polaków, wydając owoce na korzyść wolnej Ojczyzny. Oby tylko wszędzie w Radomskim powiecie tak rozumowano jak w Wolborzu. *L.*

*Kalisz w maju.*

Wstrząsające swoją grozą wypadki sierpniowe wpłynęły zasadniczo na opinję narodową Ziemi Kaliskiej. Niewątpliwie, że zburzenie jednego z najbogatszych i najlepiej się pod względem ekonomicznym rozwijającego miasta gubernialnego Królestwa Polskiego — odbiło się głośnym echem na terenie zaboru rosyjskiego i zdecydowało na pewien czas o rezerwującym stanowisku społeczeństwa.

Jeżeli Kaliskie pozostaje w tyle pod względem angażowania się w polskim ruchu wyzwoleniczym, to bezwarunkowo gruzy i ruiny zburzonego Kalisza są tego powodem.

Ludność w olbrzymiej masie zaraz w trakcie krwawego dramatu pospiesznie opuszczała miasto, chcąc się uchronić od niechybnego pogromu. Wielka ilość mogił świadczy wymownie o tem, że pospiech w ucieczce był jedyną deską ocalenia. Wie-

Publiczność oburzona postępkiem ojca, posyłała za nim dobitne uwagi. Widocznie w ojcu obudziło się sumienie, bo gdy młodź ruszyła w pochód, pobiegł za synem, wyciągnął go gwałtem z szeregu i chciał mu oddać pieniądze, lecz syn nie przyjął ich, tylko ucałował rękę ojca i szybko podążył za innymi.

Droga wypadła przez Włocławek i tam miano zanicować. Przybycie kilkudziesięciu ludzi, idących w szeregach, zelektryzowało mieścinę tembardziej, że mimo zakazu, młodzież, idąc ulicami, nie mogła się powstrzymać, aby nie zaśpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“. W dwie godziny po przyjeździe do Włocławka, wrocławianki zaprosiły wszystkich rekrutów na powitalną, a zarazem pożegnalną kolację. Zaproszenie z wdzięcznością przyjęto.

Okazało się, że polskich niewiast serca są wszędzie i zawsze jednakie, dla nich niema żadnych wątpliwości i wahania, jest tylko jedna racja, a mianowicie, gdzie tylko sprawy się polskie toczą, niewiasty nasze muszą tam być i zawsze znajdują dla siebie odpowiednią pracę, one sercem odczuwają potrzebę współdziałania.

Kolacja zamieniła się w manifestację, oprócz niewiast, przybyło również kilku obywateli z miasta, a wszyscy przejęci jedną idea, życzyli młodzie-



